

HELP! POMOCY!

Alice Fryling

("Nierówne jarzmo w chodzeniu ze sobą i w małżeństwie")

Co robić, jeśli już zaangażowałeś się w bliższą znajomość z osobą niewierzącą? Czy powinieneś natychmiast zerwać? Być może! Istnieje jednak prawdopodobieństwo, że Bóg da ci jakąś łagodniejszą alternatywę. Jeden z pierwszych kroków w tej sytuacji polega na tym, by usiąść i zastanowić się, co naprawdę dla ciebie znaczy społeczność z Chrystusem. Czy rzeczywiście chcesz być "odłączony dla Boga" nawet jeżeli równałoby się to z bolesnym zerwaniem nieświętej znajomości? Czy naprawdę wierzysz, że Bóg cię kocha? Czy wierzysz, że Pismo objawia Bożą wolę odnośnie ciebie? Czy chcesz otrzymać to co najlepsze, co Bóg ma dla twojego życia bez względu na to, czy jest to małżeństwo, czy samotność, albo też próbujesz zrealizować wyobrażenie społeczeństwa o osobistym sukcesie? Innymi słowy: do kogo należy twoje życie - do ciebie, do społeczeństwa, czy do Pana?

Jeżeli już przeegzaminowałeś siebie samego w świetle tych pytań, zechcesz może porozmawiać z kimś z dojrzałych duchowo przyjaciół i zapytać o radę. Będziesz potrzebował największego wysiłku, na jaki cię stać, by poradzić sobie z tą wielką, emocjonalną pokusą. Możesz poprosić swoich wierzących przyjaciół o pomoc w wyjaśnieniu ewangelii twojej sympatii. Ewentualnie podaj jej książkę, która wyraźnie objaśnia, jak stać się człowiekiem świadomie wierzącym. Poza tym, powinieneś dzielić się osobistym świadectwem, z twoją sympatią, pomimo, że uczuciowe zaangażowanie może utrudniać ci jasne opisanie twojej wiary w Chrystusa.

Na pewno borykasz się z pytaniem; co zrobić, jeżeli mój chłopak, czy moja dziewczyna nie narodzi się na nowo?

Nie pytaj Boga, czy jest to Jego wola, byś poślubił osobę niewierzącą, zgodnie z wolą Bożą nie możecie się pobrać.

Możemy znaleźć mnóstwo powodów, by odrzucić tę prawdę. Wiele lat temu podeszła do mnie młoda kobieta i stwierdziła, że musi wyjść za swojego niewierzącego chłopaka, ponieważ współżyła już z nim. Użyła Bożego przykazania przeciw niemoralności jako podstawy do poślubienia niewierzącej osoby. Zrozumiała na szczęście, że jeden grzech nie tłumaczy drugiego.

Jeżeli nie masz zamiaru poślubić osoby niewierzącej, czy w takim razie powinieneś kontynuować "chodzenie"? Czy jest to sposób, by podtrzymanie takiej znajomości przyniosło pozytywne rezultaty dla was obojga?

Wolałabym odpowiedzieć . zdecydowanie "tak", albo "nie" na te pytania. To byłoby najprostsze. Ale Bóg nie daje prostych, z góry przygotowanych odpowiedzi. Studiując Pismo widzimy sytuacje, w których miłosierdzie i sprawiedliwość, prawda i miłość zdają się przeczyć sobie nawzajem. Bóg jest zbyt kochający, zbyt "osobisty", by powiedzieć, że jedna odpowiedź odnosi się do wszystkich sytuacji. Jednakże zastanawiając się nad znajomością, w którą jesteś zaangażowany, bądź ostrożny, gdy chodzi o twoje podstępne serce. Nie podtrzymując tego związku, mniej zranisz swoją sympatię. Jeżeli masz kontynuować grzech tego romansu, lepiej żebyś zniósł ból rozstania, niż zasmucił Pana.

Zastanów się nad wpływem, jaki wywiera ta znajomość na ciebie i tę drugą osobę. Jakie jest jej nastawienie do chrześcijaństwa (wrogość, sympatia)? Czy ta znajomość pomaga twojej sympatii poznać Boga? A może przeszkadza? Czy twoje własne chodzenie z Panem jest przez to wzbogacone, czy też twoja energia jest stłumiona? Czy twoi bliscy, wierzący przyjaciele zachęcają cię do kontynuowania znajomości, czy radzą ci ją skończyć?

Jeżeli te pytania budzą szereg wątpliwości w twoim umyśle, być może powinieneś się wycofać i to szybko.

Swoje wnioski porównaj z 14 rozdziałem listu do Rzymian, gdzie Paweł rozważa sprawę jedzenia mięsa ofiarowanego bożkom. Stwierdza on na koniec: "Szczęśliwy ten, kto nie osądza siebie samego za to, co uważa za dobre. Lecz ten, kto ma wątpliwości gdy je, jest potępiony, gdyż nie postępuje zgodnie z przekonaniem; wszystko zaś, co nie wypływa z przekonania, jest grzechem." (22-23)

Porównanie z "chodzeniem" jest oczywiste: jeżeli masz wątpliwości - zaprzestań to robić.

Załóżmy jednak, że niewierzący przyjaciel zaakceptuje Chrystusa, Czy jest to z góry postanowione, że Bóg chce byćcie się pobrali, lub dalej "chodzili ze sobą"? Nie koniecznie. Jednym z problemów dotyczących sympatyzowania z osobą niewierzącą jest fakt, że nawet gdyby narodziła się ona na nowo, będzie między wami różnica w duchowej dojrzałości. Pewien rodzaj dojrzałości przychodzi wyłącznie z czasem i jeżeli ty jesteś już dłużej chrześcijaninem, twój chłopak, czy twoja dziewczyna będą mieli do nadrobienia wiele zaległości, zanim w wierze, którą dzielicie, pojawi się prawdziwy szacunek i wzajemne posilenie.

Jeżeli twoja sympatia staje się osobą świadomie wierzącą, jesteście teraz w takiej samej sytuacji, jak dwoje Bożych dzieci, które chodzą ze sobą. To, że oboje są chrześcijanami, nie znaczy wcale, że ich związek jest zgodny z Bożą wolą. W każdej znajomości konieczne jest spojrzenie na Boże plany dotyczące małżeństwa, (patrz Ef. 5, 21-23) i

zadane sobie pytanie: "Czy pragnę oddać siebie tej osobie?" Oddanie i uległość w związku małżeńskim powinny być podjęte tylko w pełnym entuzjasmus zaufaniem, że Bóg ustanowił tę społeczność.

DOCHODZIMY DO SEDNA SPRAWY

Problem "chodzenia" z osobą niewierzącą praktycznie sprowadza się do pytania, czy jesteś w stanie zaufać Bożemu wyborowi w twoim życiu. Może tak być, że Bóg nie zaplanował dla ciebie małżeństwa. Podczas, gdy jest ono Bożą wolą dla większości ludzi, niektórym daje Bóg dar samotności (I kor. 7,7-8; 32-35). Nie popełniaj błędu utożsamiając małżeństwo ze szczęściem. W rzeczywistości, jeżeli jesteś nieszczęśliwy jako osoba samotna, prawdopodobnie ten brak szczęścia wniósłbyś i do małżeństwa. Nie stanowi ono bowiem panaceum na podobne dolegliwości. Użyj lat samotności, by stać się najpełniejszą, najszczęśliwszą i najbardziej interesującą osobą, jaką tylko możesz być. Jeżeli Bóg ma dla ciebie dar samotności, będzie używał tych cech w specjalnej służbie, której nie podołałbyś, jako osoba pozostająca w związku małżeńskim. Jeżeli otrzymasz dar małżeństwa, wtedy będziesz w stanie oferować wszystkie te dobre cechy temu, którego kochasz.

Przypuśćmy jednak, że Bożą wolą dla ciebie jest małżeństwo. Czy jesteś w stanie czekać cały rok, dwa, czy nawet dziesięć lat na ten specjalny, Boży wybór dla ciebie?

Jesteśmy społeczeństwem niecierpliwym. Ekspresowa herbata, mleko w proszku, komputery w bankach. Czekanie jest możliwe, ale jest trudne. I często właśnie w tym momencie przychodzi szatan, zwodzielec rodzaju ludzkiego (Obj. 12,9) i mówi: "O przyjacielu - chrześcijanie, jeżeli będziesz czekał dłużej, możliwości się zmniejszą. Dlaczego nie wykorzystasz szansy, zamiast wszystko zaprzepaścić? Właśnie ten, on jest taki kochający. Z pewnością jest podobny do Chrystusa. Nawet, jeśli w Niego nie wierzysz, to nie ma znaczenia". Te kłamstwa szatana mogą krzyczeć i brzmieć jak oczywista, ale nierealna prawda w twoich uszach.

Boży głos jest często szeptem. Wsłuchaj się jednak w ten szept. "Wybrałem dla ciebie życie, które obfituje we wszelkie dobre rzeczy. (Jan. 10,10; Ps. 84,11). To, co wydaje ci się dobrym dla ciebie teraz, może nie być dobrym dwadzieścia, czy trzydzieści lat później. Ale Ja, "Jestem, który jestem", widzę całe twoje życie, (Ps. 139,16), teraźniejszość i przyszłość i kocham cię (Jer. 31,3). Mam dla ciebie plany, których nie jesteś w stanie nawet sobie wyobrazić (Jer. 33,3), I Kor. 2,9), mogę dać ci dar samotności (I Kor. 7,7;25-39; Mat. 19,10-12), albo możesz odkryć, że w moich planach mieści się małżeństwo.

W przyszłym tygodniu, czy za rok, mogę wprowadzić w twoje życie osobę, która będzie cię kochała miłością, jaką może wzbudzić jedynie Mój Duch. Czekaj na tę osobę. Ten, który przychodzi z Mojego wyboru będzie cię kochał tak, jak ja cię kocham. Nie będę cię przymuszał, byś poślubił osobę mojego wyboru. Nie będę cię też powstrzymywał od małżeństwa według twojego wyboru. Ale nie oszukuj się: będziesz żał, co zasiałeś. (Gał. 6,7) Pragnę cię uszczęśliwić (Iz. 30,18). Czekaj na Mnie, będę działał. "Ja jestem Bogiem i nie ma takiego jak Ja. Ja od początku zwiastowałem to, co będzie, i z dawna to, co się jeszcze nie stało. Ja wypowiadam swój zamysł i spełnia się on, i dokonuję wszystkiego czego chcę." (Iz. 46,9-10)

CZEKAJĄC NA TO NAJLEPSZE

Ciężko jest czekać, ale warto. C. S. Lewis był samotny przez większą część swego życia. Wykładał na uniwersytetach Oxford i Cambridge i wykorzystał swój wolny czas na napisanie książek stanowiących jedna z najlepszych pozycji literatury chrześcijańskiej na świecie. I kiedy był już bliski wieku emerytalnego, poślubił kobietę, którą gorąco kochał przez trzy krótkie lata ich małżeństwa. Pomysł, ile stracilibyśmy my, gdyby Lewis ożenił się wcześniej z osobą, której Bóg dla niego nie wybrał.

Kiedy skończyłam szkołę, wielu spośród moich przyjaciół kroczyło już do ołtarza. Ale ja nie miałam na to nawet perspektyw. przez trzy kolejne lata nie spotkałam jeszcze mojego przyszłego męża. Ale kiedy czekałam, wiele nauczyłam się o Bożej wierności w stosunku do mnie. Rozwinęłam swe dary w służbie i używam je po dziś dzień. Nauczyłam się gotować. Poznałam setki przyjaciół. Podróżowałam. Bawiłam się. Płakałam. Bywałam zniechęcona. Dowiedziałam się, że Bóg mnie kocha w taki sposób, w jaki potrzebuję być kochana.

Moje małżeństwo jest teraz wypełnione radością. Lat czekania nie uważam za stracone. Nie odczuwani również, że będąc teraz mężatką marnotrawię moje zdolności ości. Boża ekonomia jest następująca: W czasie, gdy rozwijałam się jako osoba samotna, Bóg pracował nad moim przyszłym mężem, by uczynić z niego człowieka mogącego mnie kochać tym szczególnym rodzajem miłości, którego potrzebuję, i zdolnego do przyjęcia tej miłości, którą ja mogę mu dać. Nigdy nie wątpiłam, że mój mąż jest doskonałym partnerem dla mnie. Nigdy nie tęskniłam za moimi latami samotności, ani też ich nie żalowałam. Bóg jest dobry dla nas, jeżeli na Niego czekamy. Nigdy nas nie zawiedzie, ani nas nie opuści.